

W. T. Paszuto, *Pomezania, „Pomezanskaja Prawda“ kak istoriczeskij istocznik izuczenija obszczestwiennogo i političeskogo stroja Pomezanii XIII—XIV ww.* Akademijskaja Nauk SSSR, Institut Istorii, Moskwa 1955, ss. 184 + 2 mapy i 16 ryc.

Już zmarły przed paru laty prof. B. D. Grekow zwrócił uwagę na szczególną doniosłość średniowiecznych pomników prawa dla badań nad rozwojem stosunków feudalnych w krajach słowiańskich i sąsiednic¹. Toteż jakby w kontynuacji rozpoczętych przez niego badań ukazała się teraz praca radzieckiego uczonego prof. W. T. Paszuto pod wyżej podanym tytułem (dedykowana pamięci B. D. Grekova), która — rzecz jasna — zasługuje na szczególniejsze zainteresowanie także ze strony naszej nauki².

Na całość tej pracy składa się najpierw przedmowa, następnie siedem rozdziałów właściwego tekstu, z których pierwszy omawia stosunki gospodarcze Pomezanii, drugi przedstawia jej ustrój społeczny, w trzecim i czwartym zostało omówione prawo rzeczowe i spadkowe oraz zobowiązania i umowy. Rozdział piąty został poświęcony przedstawieniu walki klasowej, a następny daje zarys politycznego ustroju Pomezanii. W ostatnim rozdziale przedstawiono stosunki sądowe i procesowe, a zamyka całość krótkie zakończenie. W dodatku pomieszczono najpierw tekst Pomezkańskiej Prawdy według wcześniejszej redakcji, z przekładem na język rosyjski, oraz tekst późniejszej redakcji tego zabytku, poprzedzone krótkim wprowadzeniem. Do tekstu zostały dołączone dwie mapki, opracowane przez I. A. Gołubcowa: jedna z nich przedstawia Pomezanię na przełomie XIII i XIV w., druga zaś — ziemie pruskie w tymże okresie czasu. Dodano też w końcu zwięzły indeks rzeczowy, a ponadto załączono do tekstu kilkanaście ilustracji, z czego sześć przedstawia fragmenty ze znanych „drzewi gnieźnińskich“.

W przedmowie autor słusznie zwraca uwagę na to, że jakkolwiek zabytek ten był opublikowany już w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia³, to jednak dotychczas nie wzbudził on większego zainteresowania. Przyczyny tego zjawiska dopatruje się autor w tym, że niemiecka nacjonalistyczna nauka nie chciała zająć się tym pomnikiem, gdyż zadawał on kłam jej wywodom o szczególniejszym zacofaniu rozwojowym tych nadbałtyckich ziem, które jakoby dopiero pod wpływem oddziaływania Zakonu Krzyżackiego zdobyły pewien stopień kultury. Także nauka litewska i polska (która wiele prac poświęciła dziejom Prus) nie zwróciły na niego uwagi. Natomiast w historiografii radzieckiej zajął się nim P. I. Parkklis i W. N. Piercew.

Następnie poświęca autor krótkie uwagi wcześniejszym dziejom Pomezanii, głównie w oparciu o kronikę króla Alfreda W. i naszego Galla-Anonima, a dalej także o materiały archeologiczne (wykopaliska). W świetle tych danych można mówić u Prusów w wieku X i XI o wykształceniu się już własności prywatnej i w związku z tym o pewnym zróżnicowaniu społecznym, świadczącym o rozkładzie pierwotnej wspólnoty. Gospodarka opiera się na rolnictwie i hodowli bydła. W świetle późniejszego zabytku, jakim jest umowa kiszporska z roku 1249 między Prusakami i Zakonem Krzyżackim, mamy do czynienia na omawianym terenie już z ukształtowaniem się feudalnych stosunków produkcyjnych. Jako rzecz charakterystyczną podkreśla autor okoliczność, iż Prusacy zażądali w tej umowie wprowadzenia u siebie sądów na wzór polski. W wieku X rozpoczął się już proces formowania się pruskiej narodowości, który został przerwany skutkiem wtargnięcia tu Niemców. To wszystko pozwala autorowi w końcu stwierdzić, że Pomezkańska Prawda jest związana z okresem kształtowania się na tym terenie stosunków feudalnych.

¹ Wystarczy tu przypomnieć jego prace o Policy, Winodole i „Polskiej Prawdzie“ (tj. Księdze Elbląskiej).

² Autor niniejszych uwag wykańcza przygotowanie publikacji tego zabytku w ramach prac Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

³ P. Laband, *Iura Prutenorum saeculo XIV condita nunc primum e libris manuscriptis edidit*..., Regimonti 1866.

Jeżeli chodzi o stosunki polityczne, wśród jakich doszło do powstania tego zabytku prawnego, to autor przypomina, że w wieku XIII rozpoczęło się opanowywanie wschodniego wybrzeża Bałtyku przez Niemców. Niektóre rozsiedlone tu narody, jak na przykład Estończycy i Łotysze, chociaż na długie stulecia popadły w zależność od najeźdźców, przecież potrafiły uratować swoją odrębność narodową. Inaczej stało się z ziemiami pruskimi, położonymi między Wisłą i Niemnem. I tu najazd niemiecki rozpoczął się w wieku XIII. od ziemi pomezkańskiej, i w ciągu 50-lecia doprowadził do podboju tego obszaru, mimo powstańczych walk Prusaków, zakończonych w pierwszym etapie wspomnianym wyżej pokojem kiszporskim. Z biegiem czasu udało się Zakonowi, korzystającemu z pomocy różnych państw europejskich, opanować także wschodnie plemiona pruskie.

Jednakże skutkiem tych ustawicznych walk znalazły się ziemie pruskie w stanie całkowitego niemal opustoszenia; ludność, o ile nie została wymordowana, ratowała się ucieczką (zwłaszcza na tereny sąsiedniej Rusi), a pozostała nieliczna reszta znalazła się pod ciężkim jarzmem, będąc skazana na wymarcie lub asymilację, co w konsekwencji doprowadziło do całkowitego zniknięcia szczepu pruskiego.

W okresie lat 30—40-tych XIV w., tj. w tym czasie, kiedy powstał nasz zabytek, Zakon znajdował się w trudnym położeniu politycznym, gdyż z jednej strony był zmuszony prowadzić ciężką walkę z Litwą, z drugiej zaś z Polską, korzystającą z częściowego wsparcia samych Prusaków. To zmuszało władze zakonne do lawirowania, a nawet do czynienia pewnych ustępstw na rzecz Prusaków, zwłaszcza w Pomezanii⁴. I tym się tłumaczy ten fakt, że w tej ziemi dochowały się pozostałości dawnego zwyczajowego prawa pruskiego, odzwierciedlone w Pomezkańskiej Prawdzie.

Następnie autor zaznacza, że w nauce radzieckiej została przyjęta już pewna metoda opracowywania tego rodzaju zabytków prawnych, że jednakże w tym wypadku nie da się ona w pełni zastosować, a to ze względu na zaginięcie w czasie ostatniej wojny światowej rękopisów (zbiorów), w których Pomezkańska Prawda była zawarta, a wszczęte za nimi poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu. Tekst tego zabytku znany jest dzisiaj w dwu redakcjach; pierwsza zawarta jest w wspomnianej wyżej publikacji P. Labanda z roku 1866 (należącej już dzisiaj do rzadkości bibliograficznych) i pochodzi z czasu między rokiem 1340 a 1433. Laband oparł swoją publikację na sześciu przekazach rękopiśmiennych, biorąc za podstawę tekst najdawniejszy, a zarazem najpełniejszy, zawierający łącznie 127 artykułów, odmianki zaś tekstowe reszty przekazów wykazał w przypisach (co jednakże — zdaniem autora — nie daje możliwości odtworzenia tych przekazów). Drugą redakcję, pochodzącą z czasu po roku 1433, przekazał w kopii maszynowej zmarły niedawno st. współpracownik naukowy Instytutu Historii Prawa Akademii Nauk Radzieckiej Republiki Litewskiej, prof. P. I. Pakarklis, sporządzonej z jakiegoś kodeksu z wieku XVI (ten tekst opublikował autor również w dodatku do swej pracy).

Za podstawę swego badania (a zarazem publikowanego w dodatku wraz z przekładem na język rosyjski tekstu) wziął autor redakcję opublikowaną przez Labanda, uwzględniając jednakże w swych wywodach także drugą redakcję. Opracowanie to oparł autor w zasadzie na logicznej analizie postanowień „Prawdy“, przy uwzględnieniu wskazań metody marksi-

⁴ Mówiąc tu dalej o walce Zakonu z Polską, zakończonej pokojem toruńskim z roku 1466, podaje autor, że na mocy tego traktatu Polska „zjednoczyła z powrotem wschodnie Pomorze z Ziemią Chełmińską i przyłączyła niektóre ziemie pruskie (część Pomezanii i Warmie)“ — s. 24. Otóż trzeba wyjaśnić, że wymienione tu ziemie zostały bezpośrednio włączone do Polski, reszta zaś ziem pruskich, podległych Zakonowi, została włączona pośrednio, jako ziemie lenne Zakonu. Inkorporacja zaś całości tych ziem zakonnych do Korony została przeprowadzona uprzednim aktem krakowskim, tzw. przywilejem inkorporacyjnym z roku 1454. Zob. o tym bliżej ostatnio W. Hejnosz, *Prawno-państwowy stosunek Prus do Korony w świetle aktu inkorporacyjnego z roku 1454*, Przegląd Zachodni, 1954 z. 7—8, s. 307 nn.

stowskiej. Ta droga pozwoliła autorowi na (przybliżone) wyróżnienie w tym zabytku trzech grup przepisów, a mianowicie: a) należących do przedfeudalnego zwyczajowego prawa pomeziańskiego, b) wyrażających już zaczątki feudalnego rozwoju społeczeństwa pruskiego i c) należących do niemieckiego feudalno-kolonizacyjnego prawa. W zakończeniu autor zaznacza, że uważa swą pracę za zapoczątkowanie badań nad tym zabytkiem, którego bliższe zbadanie może mieć także znaczenie dla poznania początków państwa litewskiego.

Po tych wstępnych uwagach przedmowy przechodzi autor w dalszym ciągu do szczegółowej analizy zabytku według rozdziałów, jakie wyżej już podaliśmy. Dokładniejsze omawianie treści tych wywodów nie da się tu oczywiście przeprowadzić. Ogólnie tylko zaznaczymy, że analiza taka nastręcza w tym wypadku szczególniejsze trudności, a to ze względu na sam tekst tego zabytku, nacechowany wielką zwięzłością i zawilocią, które to trudności powiększa jeszcze średnioniemiecki język, w jakim został on spisany. Toteż trzeba tu podnieść znaczną intuicję badawczą i pomysłowość, z jaką autor starał się wyłuskać właściwy sens z poszczególnych postanowień „Prawdy”, co też na ogół mu się powiodło (o wyjątkach zob. dalej). Te analityczne wywody autor podsumowuje (s. 108) i stwierdza że: a) Pomeziańska Prawda stanowi ważne źródło do historii ziem pruskich polskiego Pomorza, a zwłaszcza do stosunków gospodarczych, społecznych, walki klasowej i politycznego ustroju Pomezanii w wieku XIII—XIV; b) że na tym terenie stosunki feudalne zaczęły się rozwijać na długo przed przyjściem tu Zakonu Krzyżackiego, który swym krwawym ustawodawstwem spowodował wyniszczenie miejscowej ludności; c) że ustalenia poczynione odnośnie do Pomezanii mogą być odniesione także do innych ziem pruskich, a również i litewskich (choć te były bardziej zaawansowane w rozwoju feudalnym), i w końcu d) że Pomeziańska Prawda jest ważnym źródłem dla badań porównawczo-historycznych nad prawem zwyczajowym i feudalnym narodów wschodniej Europy, a zwłaszcza narodów Przybałtyki, Polski i Rusi.

Na ogół można się z tymi stwierdzeniami zgodzić. W poszczególnych kwestiach nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Najważniejsza może to ta, czy słusznie postąpił autor nazywając ten zabytek „Pomeziańską Prawdą” i w ślad za tym ograniczając swe rozważania w zasadzie do Pomezanii. Jeżeli najpierw potraktujemy sprawę od strony formalnej, to wprawdzie musimy przyznać, że we wstępie do tekstu pierwszej redakcji czytamy o Pomezanii (s. 114—5), ale z przypisów dowiadujemy się, że w trzech innych przekazach jest w tym miejscu mowa o Prusach, przy czym w dwu z nich znajdujemy taką wymowną wzmiankę: „*Das Preusch Recht folget hernach wie dasselbige insgemein under den preussen gehalten wirt in diesem Landt zue preussen*” (s. 114, przyp. 1). A jeszcze dobitniej, choć krócej, wyraża to tytuł artykułu wstępnego do drugiej redakcji (s. 162): „*Preusisch Recht vor die Landtsassen*”, w samym zaś artykule czytamy: „*Das Preusch Recht folget hernach wie das selbig ins gemein under den preussen gehalten wirdt, in diesem Lande zu preussen*”. Wyraźnie więc tu stwierdzono, że chodzi w tym razie o prawo pruskie, które było stosowane przez całe Prusy. Nasuwa się więc przypuszczenie, że terminy: Pomezania i Prusy były w tym czasie uważane za równoznaczne i alternatywnie używane⁵. Za tym przypuszczeniem przemawia też i ten взгляд, że na dalszych miejscach tekstu znajdujemy w obu redakcjach terminy Prusy i Pomezania stosowane alternatywnie⁶.

A dalej trzeba zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że dotychczas nic właściwie nie wiadomo o tym, by Pomezania (*sensu stricto*) tworzyła kiedykolwiek jakąś bardziej wyodrębnioną jednostkę polityczno-administracyjną i by w tym charakterze odegrała wśród

⁵ Por. też P. Laband, l. c., s. 3, gdzie czytamy: „*Iura communia Prutenorum vel Pomezianorum*”.

⁶ Termin Prusy został użyty w obu redakcjach 5 razy, Pomezania zaś 7 razy, ale ta różnica nie ma chyba znaczenia dla naszego zagadnienia.

ziem pruskich jakąś ważniejszą rolę. Wszak autor sam wskazuje na to, że stosunki w Pomezanii „niczym nie różniły się“ od innych ziem pruskich⁷. Nie było zatem żadnej uzasadnionej przyczyny, by w tej ziemi wykształciło się jakieś odrębne prawo, które pozwalałoby mówić o „Pomezkańskiej Prawdzie“.

Okoliczność, że nazwą Pomezania określano niekiedy wszystkie ziemie pruskie, może znaleźć pewne wyjaśnienie w tym, że ta ziemia, jako najbardziej na zachód wysunięta i skutkiem tego najwięcej wpływem zachodnim (polskim przede wszystkim) poddana, odznaczała się chyba najbardziej rozwiniętymi stosunkami społeczno-gospodarczymi i że w tej właśnie dzielnicy znajdowały się główne władze Zakonu. Gdybyśmy więc mieli pozostać w tym wypadku przy Pomezanii, to trzeba by wyraźnie zaznaczyć, że chodzi tu o Pomezanie w obszerniejszym znaczeniu, tzn. o wszystkie ziemie pruskie. Ale zdaje się, że prościej będzie mówić tu wprost o Prusach.

Zagadnienie to: Prusy czy Pomezania (w znaczeniu użytym przez autora, tj. węższym) nie jest tylko zagadnieniem teoretycznym. Jasną jest bowiem rzeczą iż w zależności od tego, czy się oświadczymy za jedną lub drugą ewentualnością inne będzie znaczenie tego zabytku prawnego, a w szczególności, że gdy się przyjmuje stanowisko autora, to w takim razie „Pomezkańska Prawda“ może mieć zastosowanie jako bezpośrednie źródło tylko w odniesieniu do tego małego terenu, a odnośnie do innych ziem pruskich może służyć tylko w formie analogii i prawdopodobieństwa, a nie jako bezpośrednie świadectwo o stosunkach prawnych tych ziem.

A teraz problem „Prawdy“. Jak już nadmieniliśmy, autor poszedł tu śladami B. D. G r e k o w a, który chętnie stosował tę nazwę do tego rodzaju zabytków, a w szczególności nazwał tak również — jak wiadomo — tzw. Księgę Elbląską, mieniając ją „Polską Prawdą“. Przeciwno temu nasuwają się jednak dość poważne wątpliwości, którym mieliśmy sposobność dać częściowy wyraz już w dyskusji z tym uczonym na Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku⁸, a obszerniej w artykule pt.: *Głos w dyskusji nad Księgą Elbląską*⁹, zaznaczając, że „Prawdą“ można by nazywać — biorąc wzór z „Ruskiej Prawdy“ — tylko takie zbiory prawne, których autentyczność jest niewątpliwa i które reprezentują jakieś prawo „narodowe“, stosowane na określonym terytorium w oznaczonym okresie czasu. Otóż odnośnie do naszego zabytku autor sam stwierdza, że zawiera on zarówno fragmenty dawnego zwyczajowego prawa pruskiego, jak i artykuły narzucone ludności Prus przez władze Zakonu Krzyżackiego, przy czym nie zawsze nawet można ustalić ściślejszą granicę między jedną i drugą grupą jego artykułów¹⁰.

W tym stanie rzeczy chyba najlepszym wyjściem będzie pozostać przy dawnej nazwie tego zabytku, zastosowanej już przez P. Labanda i używanej dotychczas w literaturze, tj. *Iura Prutenorum*. Uniknie się w ten sposób wszelkiej niejasności i dowolności.

To byłaby sprawa najważniejsza. Z innych spraw pozwolimy sobie najpierw wyrazić wątpliwość, czy wzmianka Galla Anonima o jeńcach uprowadzonych z Prus przez Bolesława może wskazywać na istnienie patriarchalnego niewolnictwa (rabstwa) m. in. w kraju „przywiślańskim“ (s. 11—12). Mamy też zastrzeżenia co do trafności przekładu czy też interpretacji niektórych artykułów omawianego zabytku. I tak na przykład na s. 64 czytamy, że wspomniani w art. 38 komornik i podkomornik występują w nim „jako przedstawiciele władzy lub jako posiadacze (władcy) zastawu“ i autor dodaje, że jego zdaniem raczej ta ostatnia ewentualność „jest bliższą prawdą“. Osobiście jesteśmy jednakże tego zdania, że przepis mówi tylko o pierwszej ewentualności (tzn. że chodzi tu o przedstawicieli władzy). — Na stronie 94 i nast. autor mówi o odpowiedzialności (*antwortstwen-*

⁷ S. 31.

⁸ W końcu roku 1951 i z początkiem roku 1952.

⁹ Oddanym do druku w „Pamiętniku Słowiańskim“.

¹⁰ S. 30—31.

nost) „ręką“ i „dwoma palcami“, wyrażając domysł, że pierwotnie chodziło tu prawdopodobnie o utratę tych członków za karę i że dopiero w drodze ewolucji kara ta przekształciła się w składanie przysięgi. Sądzymy, że domysł ten nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż taka przysięga „oczyszczająca“ znana jest od dawna także innym prawom, a ponadto że nie ma tu potrzeby odróżniania dwu ewentualności, gdyż niewątpliwie i w tych wypadkach, kiedy artykuły zabytku mówią o ręce przy przysiędze, to rozumieć należy, że przysięgający podnosił dwa palce do góry¹¹. Interpretując na stronie 98 przepis art. 78 autor zaznacza, że przepis jest niejasny w szczególności jeżeli chodzi o wzajemny stosunek do siebie wspomnianych tam sądów. Zdaje się, że chodzi tu nie o różne sądy, lecz o kolejne kadencje sądowe jednego, w danym wypadku właściwego sądu. Strona, która w tym wypadku wezwwała pomocy komornika, a następnie sprawy przed sądem nie popierała, winna była uiścić opłatę za „drogę i rany“. Autor oblicza wysokość tej opłaty na 1 grzywnę, ale na jakiej podstawie — nie podał.

W tłumaczeniu art. 77 autor użył na oznaczenie tej samej osoby raz wyrażenia „sługa“, a następnie terminu *choloþ*. Rodzi to pewną niejasność, gdyż wiadomo, że w rosyjskim języku ten ostatni wyraz może oznaczać także niewolnika, a temu znaczeniu nie odpowiada użyty w oryginalnym tekście wyraz *Knecht*.

Artykuł 83 autor mylnie przełożył, tłumacząc go w ten sposób, że jeżeli ktoś kupił dziedzictwo i nie zapłacił za nie w oznaczonym czasie gotowymi pieniędzmi, „lecz [da] zastawem“, to w takim razie sprzedawcy należy z powrotem oddać dziedzictwo. Tymczasem tekst oryginalny mówi, że to ma nastąpić w tym razie, jeżeli nabywca ani nie zapłaci gotówką, ani zastawem („... *nicht gibt ...an gereitem gelde vnd nicht an pfande...*“). Podobnie mylny jest przekład art. 85, gdzie czytamy: „Jeśli ktokolwiek weźmie u drugiego zastaw i nie daje ocenić szkody [wyrządzonej w zastawie] i zatrzyma zastaw u siebie, [to] on traci pół grzywny i zwraca drugiemu jego zastaw“. Właściwy jednak sens przepisu jest raczej taki: Jeżeli ktoś bierze u drugiego zastaw (fant), a nie daje ocenić szkody (scil. za którą bierze zastaw) i zatrzymuje zastaw, ten traci pół grzywny i oddaje drugiemu zastaw. W końcu trzeba podnieść także zastrzeżenia przeciwko przekładowi art. 118, ustęp końcowy, gdzie czytamy: „... gdyby zaś było tak, że człowiek [posiadający majątność] opuszczał ziemię, to on może podnieść roszczenie [w ciągu] XII lat, lecz później nie“. Natomiast z treści oryginału wynika, że chodzi tu o nieobecność w kraju nie tego, kto majątność posiada, lecz tego, kto podnosi roszczenie o nią i ten może to uczynić w ciągu lat XII. Trzeba tu jednak przypomnieć, że autor we wstępie do tekstu zabytku (s. 113) zaznaczył, iż przekład został wykonany przez st. naukowego pracownika Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR A. Diesnicką, a przez niego samego przeredagowany, skutkiem czego odpowiedzialność za te niedociągnięcia w przekładzie jest w pewnej mierze podzielona.

Jeżeli chodzi o publikację tekstu drugiej redakcji, to może w art. 25 należało niezrozumiały wyraz *pustmen* poprawić według tekstu pierwszej redakcji na *pustinen*, bo o nie tu niewątpliwie chodzi.

Na końcu publikacji — jak już wyżej nadmieniliśmy — zamieszczono indeks rzeczowo-terminologiczny; szkoda tylko, że nie objęto nim także tekstu przekładu zabytku.

W zakończeniu należy podnieść zasługę autora, że ten ważny (zwłaszcza dla naszej nauki) pomnik prawa średniowiecznego wyciągnął z zapomnienia, a przez jego publikację także udostępnił, zachęcając przez to innych badaczy do kontynuowania rozpoczętych nad nim badań¹².

WOJCIECH HEJNOSZ (TORUŃ)

¹¹ Zob. St. Borowski, *Przysięga dowodowa w procesie polskim późniejszego średniowiecza*, Warszawa 1926, s. 10, 62.

¹² Zob. wyżej przyp. 2.